

*Na dobry humor w humorzastych czasach,
z nadzieją na rozchmurzenie Świata.*

Historia pewnego napadu

Nie umiał On w planowanie,
przestępczył więc na spontanie
Prankował półgłówków, mądrali,
aż cali się w fiasku tarzali

Znał wszystkie gangsterskie „wytrychy”
Bez liny się wspinał na strychy
Jedynym, z czym ciągle miał cyrki,
był gabinet cnej wicedyrki
(Bo pokój oporny i szczelny,
a On nazbyt mało bezczelny)

Szukano go listem dogończym,
by z łotrem rozprawić się rączym
A jemu gonitwy na rękę,
bo lubi, gdy sprawia udrękę

Jak na złość szalonej gawiedzi,
sąsiada Ci nie nawiedzi,
i nie napadnie urzędu,
bo nie zna uczciwych obrzędów

Kryminał przemienia w cud sztuki,
że klęczą najszczęszone nieuki
Nim wraca im jasność umysłu,
już stają się puzzlem zamysłu

I gardzi cringowym oporem,
ośmiesza sprzeciwy toporem
Gdy wszystkich zabawnie wytrychnie,
to zniknie, nim ktokolwiek kichnie

Na koniec zaśpiewa donośnie
looserom kwilącym żałośnie
na jednym chichocie i wdechu

Nie igraj z napadami śmiechu

*11 lutego 2021 –
z dedykacją dla mojej siostry, Marianny
z siostrzanego humana 3Bbis♥*